
Figury dystansu. Homoseksualność i kokainizm w analizie Jana Nelkena

Sara Herczyńska

TEKSTY DRUGIE 2021, NR 5, S. 131–142

DOI: 10.18318/td.2021.5.8 | ORCID: 0000-0003-4840-5819

W błyskotliwym eseju *Tropy* Carlo Ginzburg opisał powstanie pod koniec XIX wieku paradygmatu poszlakowego, którego wzory mieliby stworzyć Giovanni Morelli, Zygmunt Freud i Arthur Conan Doyle¹. Morelli był włoskim historykiem sztuki, który zaproponował nową metodę pozwalającą na ustalenie autorstwa starych obrazów. Zamiast koncentrować się na najśłynniejszych, najważniejszych, ale też najłatwiejszych do podrobienia cechach dzieła, zdaniem Morellego lepiej było skupić się na tych pozornie mało istotnych – kształcie ucha namalowanej postaci, jej palcach czy nawet na samych paznokciach. Taki sposób myślenia przypomina działania Sherlocka Holmesa, który wylapywał poszlaki niedostrzegalne dla przeciętnego człowieka i dzięki tej umiejętności rozwiązywał zagadki. Morelli był też inspiracją dla Freuda, o czym ten drugi mówił i pisał wprost².

Sara Herczyńska

– mgr, doktorantka w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Członkini Zakładu Antropologii Słowa i Zespołu Badań Pamięci o Zagładzie, współredaguje „małą kulturę współczesną”. Publikowała w m.in. „Tekstach Drugich”, „Widoku”, „Przeglądzie Humanistycznym” i w tematycznych monografiach naukowych. Kontakt: sara.herczynska@gmail.com.

1 C. Ginzburg *Tropy. Korzenie paradygmatu poszlakowego*, przeł. T. Sierotowicz, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 2006 t. 39, s. 8–65.

2 „Jestem przekonany, iż jego metoda jest bardzo podobna do technik psychoanalizy medycznej. Także i ona pragnie zgłębić rzeczy ukryte

Ginzburg zwrócił uwagę na silny wpływ, jaki teoria Morellego miała na Freuda, który zetknął się z nią na długo przed odkryciem psychoanalizy. Istnienie pewnego połączenia między Holmesem a Freudem również można poprzeć dowodami, np. tym, że Freud czytywał Conan Doyle'a³. Jak wyjaśnić opisane wyżej zbieżności? Odpowiedzią na to pytanie jest związek z medycyną: zarówno Freud, jak i Conan Doyle byli lekarzami, a Morelli dokonywał analizy w gruncie rzeczy anatomicznej. Najistotniejszy nie jest jednak biograficzny zbieg okoliczności. Medycyna okazuje się w tej interpretacji ważna jako model, na którego bazie został zbudowany paradygmat poszlakowy. W ramach artykułu chciałabym w kontekście tego paradygmatu przyrzeć się rozprawie psychiatrycznej pt. *Kokainizm i homoseksualizm* z 1931 roku w celu odsłonięcia związków łączących ją z powieścią detektywistyczną i ich celowości.

Przypadek kapitana XZ

Jan Nelken był psychiatrą i psychoanalitykiem, ale też pułkownikiem Wojska Polskiego i członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej⁴. Ze względu na doświadczenie zdobyte podczas I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej często opisywał przypadki żołnierzy. Jego rozprawa *Kokainizm i homoseksualizm* po raz pierwszy została opublikowana w 1931 roku w wydawanym przez Polskie Towarzystwo Psychiatryczne czasopiśmie „Rocznik Psychiatryczny”⁵. Artykuł Nelkena został uznany za tak istotny dla dziedziny, że redakcja postanowiła go dodatkowo wydać w formie książkowej w serii „Monografie”. W tym cyklu publikowano najwybitniejsze prace pojawiające się na łamach czasopisma⁶, w latach 1930–1938 ukazało się w nim 12 pozycji. Książka Nelkena była trzecią

i tajemne na podstawie prawie niedostrzegalnych i mało znaczących elementów – niemal odpadków i «śmięci» naszych obserwacji”. S. Freud *Der Moses des Michelangelo*, w: *Gesammelte Werke*, t. 10, s. 185, cyt. za: C. Ginzburg *Tropy*, s. 15-16.

3 Ginzburg podaje wiele przykładów zaskakujących połączeń między tymi trzema postaciami, ale w tym artykule nie ma miejsca na przytaczanie wszystkich.

4 B. Dobroczyński *Pod słońcem Tanatosa. Jan Władysław Nelken (1876-1940) – szkic do portretu*, w: *Przywracanie pamięci. Polscy psychiatrzy XX wieku orientacji psychoanalitycznej*, red. P. Dybel, Universitas, Kraków 2017.

5 J. Nelken *Kokainizm i homoseksualizm*, „Rocznik Psychiatryczny” 1931 z. 14/15, s. 28-83.

6 R. Kujawski *Polska literatura psychiatryczna okresu dwudziestolecia międzywojennego. Część 1. Wstęp. Podręczniki psychiatrii. Monografie „Rocznika Psychiatrycznego”, „Psychiatria i Psychoterapia” 2017 t. 13, nr 1, s. 35.*

publikacją w cyklu, pierwsze stanowiły zaś dwie części *Zarysu fizjologicznej teorii uczuć* Jana Mazurkiewicza. Przypadek opisany przez Nelkena w *Kokainizmie i homoseksualizmie* stał się też jednym z przykładów w broszurze *Sześć przypadków zaburzeń nerwowych i psychicznych po postrzale głowy w celu samobójczym*⁷.

Mężczyzna opisany przez Nelkena jako XZ był kapitanem Wojska Polskiego urodzonym w 1898 roku⁸. Jego skłonności homoseksualne i używanie kokainy były powszechnie znane w garnizonie, a także w mieście, gdzie stacjonował. Zaciągał na narkotyki długi, przez co miał sprawę honorową w sądzie, zaczepiał młodych wojskowych i składał im propozycje seksualne. Świadkowie opisali go jako „człowieka nerwowego, niesamowitego, nastrojowego, lubiącego się otaczać tajemniczością i unikającego kobiet”⁹. Wydarzenia, które doprowadziły do jego śmierci, zaczęły się od poznania plutonowego Y. Młody żołnierz został dostawcą kokainy, a także kochankiem kapitana. Z artykułu Nelkena nie da się wywnioskować, czy relacja XZ i Y od początku była przemocowa czy nie. Jasne jest natomiast, że mniej więcej od lutego 1929 roku¹⁰ relacje między nimi stały się napięte, prawdopodobnie ze względu na to, że Y miał narzeczoną, z którą planował pozostać. 3 lutego XZ usiłował zabić Y: wyciągnął pistolet, wypowiedział słowa: „[n]aprzdł Ty, a potem ja”¹¹, po czym próbował go zastrzelić. Plutonowemu udało się uciec i pojechać do domu. Następnego dnia rano wrócił do pułku. Tego dnia XZ zabił Y i dokonał nieudanej próby samobójczej przez strzelenie sobie w głowę. Na skutek postrzału kapitan stracił wzrok i popadł w psychozę, w związku z czym trafił na oddział psychiatryczny Szpitala Szkolnego Oficerskiej Szkoły Sanitarnej. Postawiono mu zarzut zabójstwa i pederastii¹². U kapitana zdiagnozowano

7 J. Nelken *Sześć przypadków zaburzeń nerwowych i psychicznych po postrzale głowy w celu samobójczym*, Wydawnictwo „Lekarza Wojskowego”, Warszawa 1931, s. 14-19.

8 J. Nelken *Kokainizm i homoseksualizm*, Wydawnictwo „Rocznika Psychiatrycznego”, Warszawa 1931, s. 7.

9 Tamże, s. 39.

10 Tamże, s. 10.

11 Tamże, s. 11.

12 Warto tu przypomnieć, że w 1929 roku homoseksualizm był w Polsce uznawany za przestępstwo zgodnie z obowiązującymi kodeksami pozaborowymi. Dopiero w 1932 roku wprowadzono nowy Kodeks karny, który nie penalizował homoseksualizmu. Zob. T. Szczygieł *Przestępstwa przeciwko moralności w pracach Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej*, „Z Dziejów Prawa” 2017 t. 10 (18), s. 83-104. Jednocześnie należy pamiętać, że dopiero w 1970 roku zdepenalizowano prostytucję homoseksualną, co zdaniem wielu karnistów oznaczało faktyczną depe-

psychozę organiczną, uwarunkowaną raną postrzałową i zmianami w mózgu. Kapitan wykazywał też objawy paranoi i otępienia. Na żądanie rodziny, chociaż wbrew zaleceniom lekarzy, kapitan został wypisany ze szpitala. 12 lutego 1930 roku XZ odwiedził grób Y, po czym dokonał drugiej próby samobójczej, tym razem skutecznej.

Analizując przypadek kapitana XZ, Nelken zastanawia się nad związkiem kokainizmu (rozumianego jako degenerujące uzależnienie¹³) i homoseksualizmu¹⁴ (rozumianego jako zboczenie płciowe¹⁵). Jak twierdzi, większość badaczy zauważa istotną korelację między jednym a drugim¹⁶. Nelken przytacza kilka wyjaśnień tego stanu rzeczy. Pierwsza możliwość jest taka, że osoby o nienormalnej orientacji nadużywają narkotyków ze względu na swoje skłonności. Druga jest taka, że osoby nieheteroseksualne czasem tłumią swoje popędy ze względu na wpływ wychowania lub środowiska i dopiero po zażyciu narkotyku pozwalają sobie na zachowania homoerotyczne. Trzecia możliwość zakłada, że kokainiści poszukują „wyrafinowanych i nieznanych dotąd podniet”¹⁷, w związku z czym oddają się nietypowym zachowaniom seksualnym. Wreszcie jest czwarta możliwość, opisana przez Nelkena najszerszej. Używanie kokainy może, jego zdaniem, wywoływać podniecenie seksualne, ale jednocześnie wywołuje u mężczyzn zaburzenia potencji. Taki stan rzeczy może powodować „odwrót od kobiety i zwrot do towarzystwa męskiego i pod wpływem homoseksualne w tem towarzystwie”¹⁸. Warto za-

nalizację homoseksualizmu. Zob. M. Płatek *Sytuacja osób homoseksualnych w prawie karnym, w: Orientacja seksualna i tożsamość płciowa. Aspekty prawne i społeczne*, red. R. Wieruszewski, M. Wyrzykowski, Instytut Wydawniczy EuroPrawo, Warszawa 2009, s. 62-65.

- 13 W kwestii narkomanii jako problemu społecznego II Rzeczypospolitej zob. M. Abucewicz *Narkomania w Polsce jako problem społeczny w perspektywie konstrukcjonistycznej. Część pierwsza: okres międzywojenny*, „Alkoholizm i Narkomania” 2005 t. 18, nr 3, s. 79-107. Możliwe są też inne spojrzenia na kokainę. Zob. R. Davenport-Hines *Odurzeni. Historia narkotyków 1500-2000*, przeł. A. Cioch, W.A.B., Warszawa 2006.
- 14 Używam tu (oraz w innych fragmentach artykułu) określenia „homoseksualizm” zamiast bardziej neutralnej „homoseksualności”, ponieważ odnoszę się do konstruktów medyczno-prawniczego. Por. T.Ł. Nowak *Język ukrycia. Zapisany socjolekt gejów*, Universitas, Kraków 2020, s. 61-76.
- 15 W kwestii norm seksualnych i płciowych zob. P. Bourdieu *Męska dominacja*, przeł. L. Kopiciewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004; M. Foucault *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2010.
- 16 J. Nelken *Kokainizm i homoseksualizm*, s. 41.
- 17 Tamże.
- 18 Tamże.

uważyć, że Nelken pisze zarówno o biologicznym działaniu narkotyku, jak i wpływie środowiska kokainistów. Istotne jest więc oddziaływanie chemiczne kokainy na mózg, skutkujące np. utratą kontroli nad impulsami, ale równie ważne wydaje się wzajemne przyzwolenie osób zażywających tę substancję na różne ekscesy.

Homo coco

Tekst Nelkena posłużył jako przykład Tomaszowi Kaliściakowi w artykule *Homo coco, czyli Witkacego „tabletką gwałtu”*¹⁹. Autor zwraca w nim uwagę na to, że kapitan XZ i Witkacy zażywali kokainę w zbliżonym czasie, można więc te dwa przypadki porównać. Jeżeli chodzi o postać samego Witkiewicza juniora, Kaliściak podkreśla, że artysta w podobny sposób wyrażał swój wstręt do kokainy i do homoseksualności. Jednocześnie w skandalizującej powieści *Pożegnanie jesieni* Witkacego pojawia się rozdział *Homococo* zawierający opis seansu kokainowo-homoseksualnego. Głównym kokainistą w powieści jest hrabia Łohoycki, któremu narkotyki pozwalają na swobodną ekspresję seksualną i wyzbycie się wstydu związanego z odmiennymi preferencjami. Łohoycki namawia Atanazego Bazakbala – niespełnionego artystę z niezamożnej rodziny szlacheckiej – do narkotyzowania się. Razem oddają się intoksykacji kokainą połączonej ze stosunkiem seksualnym. Kokainizm jest u Witkacego objawem degeneracji, a zarazem sposobem na transgresję społeczną i kontakt z nieświadomą częścią jaźni. Sam termin *homo coco*, stosowany przez Kaliściaka przez analogię z *homo sapiens*, może dotyczyć pewnego typu człowieka, „dekadenta w kokainistycznym stanie świadomości”²⁰. Może też jednak oznaczać splot upojenia, braku kontroli i kierowania się impulsami prowadzący do zupełnej degeneracji lub do wyzwolenia z norm społecznych.

Pożegnanie jesieni zostało zadedykowane Zofii i Tadeuszowi Żeleńskim²¹. Zatrzymajmy się na chwilę przy postaci Boya-Żeleńskiego. Jego twórczość jest dobrym punktem odniesienia w kontekście badań nad piśmiennictwem psychiatrycznym, ukończył on bowiem studia medyczne, przez pewien czas pracował jako lekarz, a nawet pisał artykuły z dziedziny medycyny. Jak zauważa Wojciech Śmieja, w międzywojennej publicystyce homoseksualizm

19 T. Kaliściak *Homo coco, czyli Witkacego „tabletką gwałtu”*, „Opcje 1.1”, www.opcje.net.pl/tomasz-kalisciak-homo-coco-czyli-witkacego-tabletka-gwaltu/ (9.05.2018).

20 Tamże.

21 S.I. Witkiewicz *Pożegnanie jesieni*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017, s. 5.

pojawił się zasadniczo w dwóch kontekstach: literatury i penalizacji²². Boy zajmował się zarówno tematyką literacką, jak i społeczno-prawną. W tekstach, w których poruszał wątek „homoerotyzmu”²³, występują liczne figury sugerujące dystans literata do omawianego tematu, np. podkreślanie, że jego kontakt z homoseksualistami był wyłącznie telefoniczny i zawodowy, a nie osobisty. Poglądy Boya na homoseksualizm są dosyć niekonsekwentne. Z jednej strony jego wizja zjawiska jest oparta na dosyć naiwnym wyobrażeniu na temat antyku, powrotu do platońskich ideałów i harmonii. Z drugiej strony depenalizacja homoseksualizmu ma być wielkim krokiem naprzód, świadczyć o postępowości i o nadążaniu za rozwojem nauki. Inna sprzeczność polega na tym, że Boy walczy o prawa homoseksualistów, ale jednocześnie opisuje ich jako odległą grupę „innych”, do której nie należą np. wykazujący skłonności homoseksualne intelektualiści, z którymi Boy miał bliskie relacje²⁴. Jak pisze Śmieja:

„Homoerota” w tekstach Boya nie jest kimś konkretnym, nie ma swojej prywatnej biografii, nie ma choćby inicjału, zawsze natomiast jest przedstawicielem swojej grupy społecznej, którą – zastrzegając, że termin pochodzi z żargonu seksuologicznego (to zdaje się kolejna figura ubezpieczającego dystansu) – nazywa „mniejszością seksualną”²⁵

Przywołuję ten przykład, żeby wskazać cechy charakterystyczne podejścia części międzywojennej inteligencji do homoseksualizmu²⁶. W specyficzny sposób łączyła ona dążenia emancypacyjne z traktowaniem homoseksualistów jak obcych. Prawdopodobnie udział w tym miały takie koncepcje jak

22 W. Śmieja *Boy i homoseksualizm. Literatura, prawo i ten przerażający homoerota we własnej osobie*, „Teksty Drugie” 2008 nr 5, s. 64-65.

23 Tamże.

24 Boy powołuje się w swoich felietonach na kwestie zdradzone mu przez „homoerotów”, zawsze jednak zaznacza, że to informacje uzyskane drogą telefoniczną lub listowną od obcych mu osób. Jednocześnie wiadomo, że w jego środowisku funkcjonowały osoby o skłonnościach homoseksualnych.

25 W. Śmieja *Boy i homoseksualizm*, s. 71.

26 Tezę Śmiei przekonująco rozwija Tomasz Kaliściak w książce *Katastrofy odmieńców*. Tam też autor opisuje stosunek Ireny Krzywickiej do homoseksualizmu oraz umieszcza te zjawiska w kontekście historycznym. T. Kaliściak *Katastrofy odmieńców*, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2011, s. 127-131.

Witkacowskie *homo coco*, oparte na egzotyzacji i metaforyzacji homoseksualizmu, a także łączeniu go z innymi zakazanymi zjawiskami, takimi jak narkotyki. W odpowiedzi na te modele pisania o homoseksualizmie język medyczny teoretycznie mógłby stanowić neutralny grunt. Taki charakter języka medycznego jest zakładany chociażby przez Boya, który zdaniem Śmiei korzysta z żargonu seksuologicznego do wytworzenia dystansu między sobą, a „homoerotami”. Jak podkreśla (za Michelelem Foucaultem) Agnieszka Kościańska, dyskurs ekspercki o seksualności odgrywa istotną rolę w konstruowaniu tożsamości i zachowań seksualnych²⁷. Jednocześnie, wbrew naturalizującemu charakterowi, dyskurs ten nie jest wolny od wpływu kontekstu społeczno-kulturowego. W tym sensie można mówić o pewnym uwikłaniu międzywojennej psychiatrii w język literacki i dominujące dyskursy epoki²⁸. Z tego względu warto przyrzeć się nie tylko temu, co pisze Nelken o homoseksualizmie, ale też temu, jak o nim pisze.

Psychoanalitik i detektyw

Zdaniem Slavoj Žižka pracę psychoanalitika można porównać do pracy detektywa²⁹. Filozof przywołuje w tym celu postać Sherlocka Holmesa. Według Žižka tym, co łączy postać klasycznego detektywa i psychoanalitika, jest zajmowanie pozycji zewnętrznej wobec opisywanych zjawisk³⁰. Nie chodzi tu jednak o naukowy obiektywizm i dystans wobec przedmiotu badania, lecz o brak zaangażowania emocjonalnego i bycie poza obiegiem libidalnym pacjenta. Zewnętrzność tej pozycji jest zapewniana m.in. przez pobieranie opłaty. Klasyczny detektyw – w przeciwieństwie do detektywa z powieści *hardboiled* – zawsze pobiera opłatę za oferowane usługi. Tak samo postępuje analityk. Działanie to ma uniemożliwić pacjentowi (klientowi) poczucie winy i długu wobec psychoanalitika (detektywa). Dług włączałby analityka

27 A. Kościańska *Płeć, przyjemność i przemoc. Kształtowanie wiedzy eksperckiej o seksualności w Polsce*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2014, s. 13.

28 W kwestii wpływu dyskursu medycznego o homoseksualności na strategię literackie autorów nieheteronormatywnych zob. A. Amenta *Strategie tożsamościowe i dyskursy homoseksualne w prozie polskiej XX wieku*, „Postscriptum” 2006 nr 2 (52).

29 S. Žižek *Logika powieści detektywistycznej*, przeł. J. Pomorska, „Pamiętnik Literacki” 1990 z. 81 (3), s. 253-283.

30 S. Žižek *Sposób Philipa Marlowe’a*, w: tegoż *Patrząc z ukosa. Do Lacana przez kulturę popularną*, przeł. J. Margański, KR, Warszawa 2003, s. 97.

w obieg libidalny pacjenta. Wyznaczona w ten sposób pozycja detektywa istotnie wpływa na strukturę powieści:

W klasycznej powieści detektywistycznej na początku do detektywa przychodzi klient i opowiada mu fascynującą, niesamowitą opowieść rodem ze snu. W tym też chyba tkwi jej niezwykły urok. Oto młoda kobieta opowiada Sherlockowi Holmesowi, jak co rano, gdy idzie ze stacji kolejowej do pracy, jakiś bojaźliwy człowiek z zamaskowaną twarzą jedzie za nią w pewnej odległości na rowerze i od razu rejteruje, gdy tylko ona próbuje się do niego zbliżyć. Inna kobieta opowiada Holmesowi o dziwnych rzeczach, jakich domaga się od niej pracodawca: hojnie płaci jej za to, by codziennie wieczorem siedziała przez parę godzin przy oknie, z zaplcionym warkoczem, ubrana w staromodną suknię. Sceny te są tak silnie nacechowane libidalnie, że aż kusi, by wysunąć hipotezę, iż główną funkcją „racjonalnego wyjaśnienia”, jakie ma przedstawić detektyw, jest rozwianie uroku, pod jakim znajdujemy się, obserwując te sceny, tzn. by oszczędzić nam spotkania z tym co rzeczywiste w naszym pragnieniu, co zaś te sceny przedstawiają.³¹

Artykuł Nelkena ma podobną strukturę. Pierwsze informacje dostarczane czytelnikowi dotyczą ostatniego dnia życia kapitana i jego śmierci, dopiero potem pojawia się cała historia, która do niej doprowadziła. Opisany przez Nelkena obraz mógłby udanie odegrać rolę sceny zaczynającej klasyczną powieść kryminalną. Pierwsze słowa artykułu brzmią „D-ca plutonu żandarmerji donosi”³², po czym następują informacje o popełnieniu przez kapitana XZ samobójstwa w hotelu „A” w mieście B. Kapitan zabił się, strzelając sobie z pistoletu hiszpańskiego prosto w serce. Jak dalej (za dowódcą plutonu) informuje Nelken, kapitan przyjechał do B tego samego dnia pociągiem wraz ze swoim przewodnikiem, którego potrzebował, ponieważ był niewidomy. Po krótkim odpoczynku i zjedzeniu śniadania mężczyźni pojechali taksówką na pobliski cmentarz i pomodlili się nad grobem plutonowego Y. Kapitan porozmawiał z miejscowym proboszczem, po czym mężczyźni wrócili do hotelu. W pokoju XZ zajął się segregowaniem przywiezionych listów, złożył z nich paczkę i kazał przewodnikowi zanieść ją do kolegi z miasta B. Pod nieobecność przewodnika kapitan popełnił samobójstwo. W tym miejscu

31 Tamże, s. 96-97.

32 J. Nelken *Kokainizm i homoseksualizm*, s. 3.

artykułu następuje dokładny opis denata na podstawie protokołu oględzin zwłok sporządzonego przez Wojskowy Sąd Rejonowy.

Fragment, od którego Nelken zdecydował się rozpocząć swój tekst, jest dosyć niezwykły. Obraz niewidomego kapitana, który jedzie do małego miasta, idzie na cmentarz, po czym wraca do hotelu, porządkuje swoje listy i popełnia samobójstwo, z pewnością można uznać za bardzo silnie nacechowany libidalnie. Nelken konstruuje swój długi, aż 55-stronicowy tekst jak powieść detektywistyczną, która zaczyna się od wyrazistego, mrocznego obrazu. Na środkową część artykułu składają się różne akta, treść kart szpitalnych i protokoły zeznań. Można ją uznać za psychiatryczną wersję przepytывania świadków i bliskich denata przez detektywa. Nelken nie podaje od razu wszystkich informacji, pozwala czytelnikowi wysłuchać różnych stron i samodzielnie wyciągnąć wnioski. Dopiero ostatnie 20 stron artykułu stanowi komentarz autora analizujący przypadek i ukazujący go na tle współczesnych mu teorii psychiatrycznych. Tę ostatnią część można interpretować jako ostateczne wyjaśnienie zagadki. Nelken przypomina w tym klasycznego detektywa, którego „rozumowanie musi pozostać nieznanne aż do końcowego zwycięskiego rozwiązania”³³.

Forma tekstu Nelkena jest dosyć nietypowa. Artykuł zaczyna się bez żadnego wprowadzenia, od zdawkowego „D-ca plutonu żandarmerji donosi”, po czym zostaje opisana samobójcza śmierć kapitana. Po zapisie zeznań dowódcy plutonu Nelken przedstawia treść aktu karnego (8 stron), potem „zeznania własne”³⁴ kapitana XZ (3,5 strony), wreszcie treść kart szpitalnych z opisem obserwacji (7 stron). Kolejny fragment zawiera opis badań lekarskich i ich wyników, a następny to listy dyktowane przez XZ pracownikom szpitala, nazywane przez tychże „breweriami”³⁵. Dopiero po tych wszystkich częściach Nelken przechodzi do własnej analizy przypadku. Międzywojenne artykuły psychiatryczne zazwyczaj były zbudowane jako spójne całości. *Kokainizm i homoseksualizm* stanowi kolaż tekstów o zupełnie odmiennym charakterze, które przedstawiają omawiany temat z różnych perspektyw – wojskowej, sądowej, medycznej czy osobistej. Ze względu na zróżnicowanie źródeł niektóre informacje powtarzają się w artykule parokrotnie.

33 S. Žižek *Sposób Philipa Marlowe’a*, s. 99.

34 J. Nelken *Kokainizm i homoseksualizm*, s. 19.

35 Tamże, s. 51.

Figury dystansu

W *Kokainizmie i homoseksualizmie* Nelken wyraźnie oddaje głos pacjentowi. W tekście pojawiają się liczne cytaty z wypowiedzi chorego, w tym przytaczane są pełne zeznania XZ i listy dyktowane przez niego pracownikom szpitala. Jest to pewna odmiana w stosunku do reszty artykułów, które zazwyczaj są oparte na obserwacji lekarza czy zeznaniach świadków. Ten fenomen można wytłumaczyć pozycją społeczną pacjenta jako kapitana Wojska Polskiego. Cytaty z wypowiedzi XZ pojawiają się np. w akcie karnym, w którym miały być głównym dowodem jego skłonności homoseksualnych: „[l]isty kpt. XZ z tego czasu do plut. Y, naogół nadzwyczaj czułe, zawierały zwroty podejrzane w kierunku jakiegoś zбочzenia płciowego, jak np. *Ścisłkam Twego Kuksa* lub *Cyk, cyk, cyk. Twój Satanus*”³⁶. Najobszerniejsze są fragmenty listów analizowanych przez Nelkena. Lekarz zwraca uwagę na rozwlekłość tych listów, ocenianych jako „sprzeczne zupełnie z żołnierską ścisłością”³⁷, na brak skrótowości i ich dygresyjność. Interpretując styl listów, Nelken przypisuje mu cechy takich chorób, jak otępienie, narcystyczne zaburzenia osobowości czy epilepsja („przesadne zabarwienie uczuciowe treści tych listów robi wprost wrażenie lepkości padaczkowej”³⁸). Warto zauważyć, że lekarz nie tyle korzysta z listów jako pomocy w diagnozowaniu chorego, ile stosuje narzędzia psychoanalityczne i psychiatryczne do analizy tekstu. Jest ona urozmaicona krytycznymi uwagami Nelkena, któremu ewidentnie przeszkadza to, że listy XZ są „sprzeczne z wszelkim duchem wojskowym”³⁹. Poza rozwlekłością lekarz wytyka kapitanowi płaskie żarty i rymy „częstochowskie”⁴⁰. Oto dwa z przytaczanych przez Nelkena obszernych cytatów z XZ:

Pan major N. chciał, by go nazwać Maratem, mam prawo zwać jego moim i Ygreczka nikczemnym katem. Miałem dobre oczy i dobry wzrok: w głupocie swej nie dojrzałem węźów w postaci mężów. Teraz będąc ślepy na jedno oko, drugiego nie mam, widzę zdala te gadziny, niestety padliny. Mścić się nie będę. Juliusz Słowacki w imieniu boleści Polaków spżiową odezwał się mową: Piramidy, czy wy macie takie trumny, sarkofagi,

36 Tamże, s. 9.

37 Tamże, s. 51.

38 Tamże, s. 52.

39 Tamże.

40 Tamże.

aby miecz pochować nagi, naszą zemstę w tym bułacie rzucić w dół, nie balsamując i wieczności darowując, aby z N-skim nie igrając i pogardę w dumie mając, nie chcę się pojedynkiem poniżyć nie z honoru synkiem. Wejść z tym mieczem za kolumny, tam zdaleka ujrzyć wieka pół otwartej zapomnienia, krzywdy trumny. Przez ludzi poniżony, a zanim umrę pohańbiony. Wtenczas moje zimne zwłoki za Maratem N-skim stawiać będą ciche kroki, bo twoja ręka nawet jasne czoła brudzi.⁴¹

Złośliwie strzeliła do mnie tajemnicza ręka, ani ja do Ygrezka, ani on „we mnie”. Majorze Maracie, zdumienie moje jest w kwadracie. Proszę, by mej trumiennej deski major kat nie kalał. Żegnam Pana, panie pułkownika, dowódcu, przed Tobą oczywiście leżę teraz w łóżku sprężyście. Życzę rodzinie twej zdrowia, szczęścia mrowia. Służ wiernie, pułkownik, żołnierski, polski wojownik. Nie myślę już o sobie, tylko czołem kornie biję Tobie.⁴²

Tutaj możemy przyłapać Nelkena na pewnej niekonsekwencji: z jednej strony wytyka kapitanowi brak żołnierskiej skrótowości i ducha wojskowego, z drugiej – sam wypełnia swój tekst zbędnymi komentarzami silnie nacechowanymi emocjonalnie i długimi cytatami. Warto się zastanowić, z czego ta sprzeczność wynika. Jak pisałam wyżej, oddanie głosu kapitanowi XZ jest możliwe dzięki jego płci i wysokiej pozycji społecznej. Czemu jednak ma służyć ten zabieg? Stawiam tezę, że w ten sposób przejawiają się opisywane w poprzednim podrozdziale sprzeczności w podejściu części międzywojennej inteligencji do homoseksualistów. Oddanie głosu pacjentowi, w dodatku gejowi, stanowi gest postępowy, potencjalnie emancypacyjny. Jednocześnie przytaczane fragmenty mają zaświadczać o „obcości” i „inności” XZ-a. Wszystkie są opatrzone krytycznymi komentarzami Nelkena. Przyjęcie tej tezy uzasadnia złośliwości psychiatry, wytykanie nieudanych żartów i rymów. Nelken w ten sposób dystansuje się wobec pacjenta, tak samo jak Boy dystansował się od homoseksualistów za pomocą zapewnień o zapośredniczonym kontakcie z nimi i za pomocą specjalistycznego żargonu seksuologicznego. W podobny sposób może działać użycie pseudonimów „XZ” i „Y”, które pozwalają na anonimizację opisywanych postaci, a także na pewnego rodzaju ich odrealnienie.

41 Tamże, s. 52-53.

42 Tamże, s. 53.

Kluczową figurą dystansu stosowaną przez Nelkena jest użycie struktury zbliżonej do powieści kryminalnej. W ten sposób autor doprowadza do tego, że tekst sprawia wrażenie prawie idealnie obiektywnego: komentarz autora jest skromny, a główną część artykułu stanowią różne akta i dokumenty, które już swoją formą sugerują racjonalność i obiektywizm⁴³. Skojarzenie z figurą klasycznego detektywa i wykorzystanie paradygmatu poszlakowego może sugerować podobny rodzaj dystansu badawczego. Jednocześnie, jak pisałam na początku artykułu, sama postać detektywa w typie Sherlocka Holmesa jest genealogicznie związana z myśleniem medycznym. To zapętlenie może wskazywać z jednej strony na szczególne cechy postaci lekarza w kulturze europejskiej na początku XX wieku, z drugiej zaś na przenikanie się praktyk językowych charakterystycznych dla literatury pięknej i medycznej, historii fikcyjnych i historii choroby. Uważne badanie języka psychiatrycznego umożliwia mapowanie obszarów pomiędzy literaturą a piśmiennictwem medycznym. Wspomniany na początku paradygmat poszlakowy może wtedy służyć nie tylko za przedmiot badania, lecz także za jego metodę.

Abstract

Sara Herczyńska

UNIVERSITY OF WARSAW

Figures of Distance: Homosexuality and Cocaine Addiction According to Jan Nelken

The literary character of psychiatric publications is most apparent in case studies, especially when the patient's story touches on controversial issues. Herczyńska examines Jan Nelken's 1931 monograph *Kokainizm i homoseksualizm* [Cocaine Addiction and Homosexuality] in its historical context. She demonstrates that Nelken – one of the most interesting psychiatrists and psychoanalysts of the interwar years – distanced himself from his patients by applying tropes borrowed from detective fiction.

Keywords

Jan Nelken, cocaine addiction, homosexuality, psychiatry, interwar era

⁴³ A. Riles *In Response*, w: *Documents: Artifacts of Modern Knowledge*, ed. by A. Riles, University of Michigan Press, Ann Arbor 2006, s. 1–38.